Przesyłka pocztowa opłacona ryczałtem

MYŚL NARODOWA

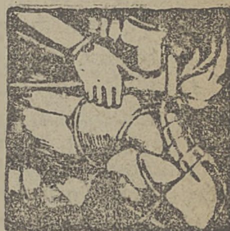
TYGODNIK POLITYCZNO-SPOŁECZNY.

Adres Redakcji „Myśli Narodowej": Zgoda 5, I piętro; tel. 215-11 Godziny przyjęć codziennie od 4—7 prócz niedziel i świąt. Adres Administracji: Zgoda 3;3 telef. 26.58

Rękopisów redakcja nie zwraca.

Rok III. Warszawa. 1 Grudnia 1923 r. Nr. 48.

TREŚĆ NUMERU: Hamletyzm polski — *St. Pieńkowski.* Pupilek Skarbu Państwa — *Władysław Budzyński.* Harold Mac Gregor. Wróżby Rosyjskie. Bindeglied Lieberman — *(a. n.).* Ordynat ze Secygnowic — *(a. n.).* Cherchez la Juife — *(a. n).* Marek Tulius cicero: „Pro Flacco". Kuzyni?— *(a. n.).* Poseł Rosenblatt— *(a. n.).* Dwa kwiatki z grzędy cenzury pruskiej z czasów okupacji. Dwa Tony Rabbi Thona. Konstytuanta a Krakau. Krakauerscy „Szczurkiewicze. Towarzysze — Kieszonkowcy. Jak waleczny Waleron Putkował po Krakauersku. Dokończenie spowiedzi człowieka poczciwego—*Jan Tarnowski.* Pan Alfred Neuwelt stara się... — *(x).* Nasze bogactwa — *(x).* Berenstejn ma rację! — *Adolf Nowaczyński.* Od redakcji.



Cena numeru 30 000 mk.

HAMLETYZM POLSKI.

Nie bolszewizm, nie komunizm, nie judaizm, ale tkwiący w charakterze naszym hamletyzm jest największym naszym wrogiem wewnętrznym.

Hamletyzm — nazwa górna i obca, ale na treść jej składa się szereg prostych i swojskich określeń: lenistwo, brak woli, wygoda, względność, połowiczność, dobrotliwość, wszystko jedność — oto edredonowe w nas puchy gniazda hamletowego.

Głębsze je siły uwiły i dalsze się nań przyczyny złożyły, niż to zazwyczaj mniemamy. Chłop polski, który od wieków na pożar, jako na „dopust boży" bezradnie spogląda, jest już dotknięty hamletyzmem. Powszechne „jakoś to będzie" — to hamletowy herb, którym się wszystkie w Polsce pieczętują stany. W każdej polskiej rodzinie jest klamka u drzwi oddawiendawna złamana, nienaprawiana, o którą wsparta duma, blade widmo Hamleta.

Hamletowem przekleństwem zaklął Wyspiański jedno z arcydzieł dramatycznego swego genjuszu. O niem w sekstynach pisał Słowacki:

„W kraju, gdzie zawsze po dniach nieszczęśliwych
Zostaje smutne pół rycerzy żywych"...

O niem we wszelkich formach rymu i grozy pisali wszyscy polscy pisarze, sami nieraz w niem zaczarowani. Melancholijne skrzypce Chochoła... Zgubiony Złoty Róg... Niema niemych budzicielów tragedja...

Ale nie wchodźmy sami w tej chwili w krąg hamletowy, by nie urzekła nas jego władczyni, rusałka zielonooka—poezja. Nie dla jej pięknych oczu otwieram duszy polskiej odmęty, lecz w zimnej roli lekarza. A wiedzmy, że i skalpele czarować umie ta zatracona zwodnica. Ostrożnie zatem i... odważnie!

Jeśli nie mamy stać się ludem Ainosów, hen — na Kuryllach rozsianym, dobrym, łagodnym, artyzmu i poezji pełnym ludem, na zagładę skazanym, to z hamletyzmem trzeba nam skończyć prędzej, niż z komunizmem.

Jak u podlotka blednica, hamletyzm oczy po aktorsku podczernia, bladością zaciekawia, wytworną daje linję postaci, lecz zbliska — chorobą jest i cuchnie. Oto co trzeba polakom powiedzieć twardo i brutalnie.

Jesteśmy chorzy. Oczy marzące... Czoło myślące... Dobrze. Ale żołądek źle trawi, nerki w rozstroju, krew źle obiega, mięśnie wiotczeją, rozkład organizmowi grozi i rozpad gnijący. Potrzeba ruchu, słońca, powietrza. Potrzeba — czynu.

Ruchem, słońcem, powietrzem duszy ludzkiej jest czyn i wszystkie z nim związane radości niebezpieczeństw. Działać! Lepiej niesłusznie działać, niż w słusznej tkwić bezczynności. Nawet dla wiedzy i sztuki działanie osnową jest, bez której wątek w mgławicowy zamęt się strzępi. Tantum scit homo, quantum operatur — tyle człowiek wie, ile działa. Nauka i sztuka do jednego tu przychodzą pić źródła.

Dobrotliwość nasza, okrągła nasza towarzyskość i względność gorsze w nas czyni spustoszenia, niźli cyklon anarchji. Rośnie oto taki człowiek w dobrotliwości owej, jak wśród moczarów wierzba na kępie. Podchodzę do niego w jakiejkolwiek sprawie ogólnej. Cóż! — kiedy nogi po kolana mu grzęzną w bagnie dobrotliwości. Tylko w osobistych swych sprawach ma on trochę dokoła gruntu twardego — ową mizerną kępę własnego dobrobytu. Pozatem — ciągłe bagno względności.

Rozpacz ogarnia, gdy takich ludzi dokoła tysiące. Wszyscy są dobrzy, względni, wyrozumiali, wysoce towarzyscy. Tworzy się jedno, jak okiem sięgnąć, trzęsawisko wierzb karłowatych, a każda na swej kępie czyni, co każe duch boży.

Nigdy się z takich karłów cud boru nie złoży! Na bór potrzeba ziemi — nie wilgnej suchej, tęgiej, twardej! Tam dopiero na sosny gonne oczekiwać można, dęby na samotnych spotykać pagórkach i uczestniczyć w życia przedziwnych tajemnicach.

Mówiąc bez zielonookiej rusałki, zaczynamy być narodem Ainosów i safandułów. Nie mam potrzeby wskazywać na poszczególne przykłady i typy naszego ainosowstwa. W tej właśnie dobie i w życiu publicznem mamy ich wbród dokoła. Zapytam tylko, czy będzie to dziwem, jeśli komunizm nas za gardło chwyci, gdy nawet polski chłop stylowym staje się Hamletem?

Tam u góry, na sejm i rząd zwrócone oczy wszystkich, tam u góry — także błędne moczarów ogniki i fosforycznem świecą próchnem wierzby guzami namysłów garbate. Gdy rozum stanu na czyn się zdobyć nie może, to naród wkońcu czynem rozpaczy przemówi. A czemże rozum stanu jest rozumny, jeśli nie tem, by nie dopuszczał do czynów rozpaczy? Jedno zaś pewne jest bezwzględnie: to, że konieczny jest czyn!

Oto ostatnie rozprawy sądowe, które skroś liczny szereg wypadków i zdarzeń otwarły nam szyb górniczy, przepustny, tajemniczy, błotny. Spójrzmy tylko uważnie i rozumnie, na jakiej to otchłani grozy ohydnej pływa cienką warstewką to nasze ciepłe bagno, względności, zwlekań, namysłów, dobrotliwości!..

Cmoka i mlaska bagnisty grunt, gdy dobywają się zeń bańki i banie gazów trujących i cuchnących. Niema sposobu żyć i budować się na hamletowych mokradłach. Wszystko dokoła chwiać się zaczyna, kępy już tańczą, wierzby kiwają się melancholijnie, niby na szabas rabini. Jeszcze udają, że to z mądremi kiwanie, ale złe siły śmieją się z takiej komedji. Nie mądrość jest tą siłą podziemną, od której kiwają się mężowie stanu!

Leczenie (wiem) narodu z hamletowej blednicy przez kilka dobrych musi potrwać pokoleń — bezustannym olbrzymim wysiłkiem szkolnictwa, pracy społecznej, talentów, bohaterów, nauki, sztuki i niejednej wojny. Lecz w życiu bywa i tak, że zanim prawidłowe przyjdzie leczenie, trzeba pod grozą ręki zbrodniczej samemu jednym skokiem bodaj na pewien krótki czas odnaleść się na twardym gruncie zdrowia i siły. Instykt, gdy nieskażony daje pewną takiemu skokowi rękojmię.

Dziś na to w Polsce przyszedł czas, abyśmy, jak ów Chińczyk z bajki, sami za własny warkocz z błota się wyciągnęli. Jeżeli jeszcze Hamlet u nas nie poczynił zbyt wielkich spustoszeń, ani nam w księgach przeznaczeń pisane losy Ainosów, to siłą rzeczy wróg wykrzesze z nas najwyższy rozum stanu, którym jest — czyn.

St. Pieńkowski.

PUPILEK SKARBU PAŃSTWA.

Z przykrością poruszyć muszę dziedzinę, która powinna być dla Skarbu Państwa oparciem, a stała się niestety pompą ssącą. Wiem, że spotkam się z zarzutami ze strony tych, o których niżej, ale dziś w tych przełomowych czasach dla finansów Państwa, każdy głos krytyki, wskazującej na jawne i ukryte zło jest pożyteczny. W danym wypadku chodzi o nasz przemysł jak włókienniczy tak i metalowy.

W czasach przedwojennych mimo stosunkowo taniego i łatwego kredytu każdy przemysłowiec rozwijał maximum energji, aby wyprodukowany u siebie towar sprzedać w kraju i eksportować zagranicę. Tysiące komiwojażerów odwiedzało już nietylko większe miasta ale po prostu każdą mieścinę-dziurę, a nawet wieś. Zagranicą zawiązano stosunki eksportowe liczne i silne. Do kraju płynął grosz, wzbogacał przemysł i był hojną nagrodą dla przemysłowców. Zdawało się, że mimo krępujących nas pęt politycznych, polacy ocknęli się na wzór Belgji i Czech i coraz silniej imponowali światu swoją rzutkością. Krótko mówiąc polski przemysł przedwojenny był *żywotny* pod każdym względem i dawał rękojmię uprzemysłowienia i wzbogacenia kraju. Zdawało się, że gdy Polska odzyska byt polityczny niezależny, gdy dla polskiego przemysłu stworzymy własne cła ochronne, ułatwienia międzynarodowe przez zawarcie traktatów handlowych, gdy wreszcie polskie konsulaty i poselstwa dadzą ochronę i poparcie krajowych fabrykatom, przemysł nasz nietylko okaże przedwojenną ekspanzję, ale wzmoże i celowo zorganizuje eksport.

Jakież smutne rozczarowanie przeżywamy dzisiaj. Większość społeczeństwa nie wie zupełnie, że przemysł nasz jest dzisiaj — wstyd powiedzieć — utrzymankiem biednego Skarbu Państwa. Oskarżam ciężkie, ale słuszne.

Wojna zrujnowała nasz przemysł w Kongresówce i Małopolsce. Wiadomo, że po odzyskaniu wolności, nim jeszcze zakończyliśmy wojny o nasze granice, należało za wszelką cenę dążyć do uruchomienia przemysłu i dania pracy tysiącom bezrobotnych. Rząd pospieszył z wydatną pomocą, czy to udzielając pożyczek, czy też przez dyskont weksli. Pomoc ta wydała już do dziś wspaniałe rezultaty. Uruchomiony został warsztat pracy niemal w zupełności, produkcja pokrywa zupełnie zapotrzebowanie wewnętrzne i daje nadwyżkę na eksport — zniżka waluty pozwala nam zalać rynki zagraniczne polskim towarem i konkurować zwycięsko, wszystko składa się jakpomyślniej, aby marka „made in Poland" narzucała się zagranicznym odbiorcom z iście niemiecką natarczywością, a jednak nic z tego wszystkiego. Przemysłowców naszych ogarnął duch próżniactwa i szybkiego bogacenia się, a nadewszystko brak energji i ekspanzji.

Dziś nie wysyła się prawie komiwojażerów, a już o zorganizowaniu zbytu zagranicą szkoda nawet mówić. Poco fabrykant ma męczyć głowę i myśleć poważnie o sprzedaży, o reklamie, o konkurencji, skoro nasza Kasa Państwowa troszczy się za niego, w jaki sposób ma mu dostarczyć gotówki. Nie ma pieniędzy na wypłatę robotników, na podatki na własne potrzeby, bo towar leży w magazynie niesprzedany, to siada taki przemysłowiec przy biurku i podpisuje cały szereg weksli które P. K. K. P. prędko i składnie za bardzo tani procent eskontuje. Skoro się wyczerpie kredyt w Kasie Państwowej to usłużne banki prywatne dyskontują takie weksle po to, aby po doliczeniu dla siebie prowizji redyskondować je czemprędzej na Bielańskiej. I tak w kółko — a od czasu do czasu sprzeda się jakąś maszynę kupcowi, który *sam* zgłosi się po nią, lub też otrzymuje się dostawę rządową, na którą kochany Rząd da miljardowe zaliczki z góry.

Pocóż więc trudzić się i wysyłać jakichś komiwojażerów czy to w kraju czy też zagranicę? Przecież poczciwa P. K. K. P. i Rząd nie pozwolą aby przemysłowiec zdobywał środki obrotowe na utrzymanie fabryki w ruchu, własną zapobiegliwością bo drukarnia państwowa nadąży z drukiem marek tembardziej, że coraz nowe kupuje maszyny drukarskie! Co to za piękny naprawdę obraz zgodnej współpracy i troski o wygody. Jakieś zwarjowane półgłówki piszą korespondencje z zagranicy, że to towar polski może liczyć na ogromny zbyt Rumunji, Turcji, Serbji, w krajach bałtyckich, nawet we Francji — ślicznie, tylko niech przyjedzie Turek, Rumun etc. sam tu, do Warszawy, bo nasz przemysłowiec nie myśli wysłać swojego przedstawiciela, by sprzedaż na miejscu zorganizować. Co mieiąc czytamy ustawy ratyfikacyjne traktatów handlowych zapewniające naszemu handlowi stanowisko najbardziej uprzywilejowane — Rząd deleguje specjalne komisje dla ich

zawarcia, a nasz przemysł ze stoicyzmem i z uśmieszkiem przypatruje się tym pracom i nadal sprzedaje tylko tu na miejscu.

Nic to, że ta inercja czy dolce farniente przemysłowców przygniata Skarb ogromnym dyskontem, że powoduje coraz większy druk banknotów, że wreszcie wyradza się w jakiejś niemoralne współżycie prywatnych przedsiębiorstw z rządową instytucją finansową. A skoro ukaże się wzmianka, że Rząd zamierza skrócić orgję dyskontową w P. K. K. P. zaraz krzyki w prasie i delegacje, że przemysł stanie bezrobocie wzrośnie i t. d. znana śpiewka.

Hola panowie przemysłowcy! Kiedy zachodziła faktyczna potrzeba odbudowy zrujnowanego przemysłu, nikt nie zabraniał Rządowi przyjść wam z pomocą — Sejm nieraz w tym kierunku uchwalał odpowiednie rezolucje, i Rząd to robił, ale dziś to już nie potrzebne. Obecnie każda fabryka nietylko ma możność utrzymać produkcję na stopie przedwojennej, ale niemal każda zwiększyła swój inwentarz masynowy i powiększyła się tak, że produkować może na eksport. Dziś pomoc rządowa w gotówce niepotrzebna i zbyteczna. Rozwińcie swoją energję, poszukajcie rynku zbytu zagranicą, organizujcie eksport, korzystajcie z traktatu handlowych, a nie żebrajcie o pomoc rządową. Dość tego karmienia, stać was na to, aby utrzymać ruch w fabrykach i możecie również zdobyć środki finansowe gdzieindziej, a nie w Kasie Państwowej!

Do Komitetu finansowego przy Ministrze Skarbu zwracamy się z apelem, aby w walce z inflacją postawił na pierwszym planie zredukowanie do minimum dyskontu weksli w Kasie Państwowej, bo im więcej napełnia się portfel wekslowy na Bielańskiej ulicy akceptami przemysłowców, tembardziej wzmaga się obieg marek o malejącej z dniem każdym wartości.

Władysław Budzyński.

HAROLD. MAC GREGOR *)

„Naród polski nie próbuje przewidywać przyszłości...

Wierzy nieraz ślepo, że jakiś cud się stanie i sam się wyratuje.

Czeka bezczynnie do ostatniej chwili.

A gdy przyjdzie już ten krytyczny moment, wtedy zabiera się do obrony tego, co jeszcze pozostało, bez głębszego zastanowienia".

WRÓŻBY ROSYJSKIE.

Brusiłow.

... Kraj musi przejść przez całą gorycz swego upadku aby potem powstać w blasku bogatego wnętrza narodu.. *Aljantom nie zależy na ocaleniu nas, muszą oni ratować siebie* i zniszczyć Niemcy. Myślici , że wierzę im choć za grosz? Komu można wierzyć? Włochom, Francji, Angl?... Już prędzej — Ameryce, *której my nic nie obchodzimy.* Tak, panowie, trzeba wycierpieć wszystko do końca — oto nasze przeznaczenie, oto nasz los... Armja to nasza fotografja. Z taką,

---

*) „Amerykanin o Polsce i Ameryce". Warszawa 1923. Gebethner i Wolff

**) Wedle Michała Lenckiego: „250 dni w Carskiej Stawce dnia 16 marca 1916 r.

armją można tylko zginąć; całe zadanie komendy sprowadza się do zredukowania klęski do najmniejszej hańby... Rosja skończy krachem, rozejrzy się, wstanie na cztery niedźwiedzie łapy i pójdzie łamać... Wtedy zobaczymy, co za zwierza trzymaliśmy w klatce. Wszystko poleci, wszystko będzie rozbite, wszystko najdroższe, najcenniejsze będzie uznane za głupstwo i łachman... *Nie mamy siły, by ocalić przyszłość. Przyszłość jest straszna, a my musimy czekać, aż wszystko pocznie się walić burzliwie i żywiołowo...*

P. M. Durnow.

(W rozmowie z ambasadorem Paleologuem dnia 2 czerwca 1915 r.).

„...Rewolucja jest obecnie nieunikniona; wybuchnie ona przy pierwszej okazji... *Sygnał do rewolucji dadzą prawdopodobnie burżuje, inteligencja i „kadeci"*, myśląc, że prowadzą Rosję do zbawienia.

Lecz z rewolucji burżuazyjnej wpadniemy natychmiast w rewolucję robotniczą, a potem chłopską. A wówczas zacznie się straszna anarchja, nieskończona anarchja... dziesięć lat anarchji! Będziemy oglądali nową Pugaczewszczyznę, a może jeszcze coś gorszego".

Putiłow.

(Z memorjału wręczonego Carowi na początku r. 1914, drukowanym w „Krasnaja Now." 1922 r.).

„Według głębokiego przekonania, opartego na uważnem studjowaniu wszystkich kierunków antypaństwowych, wybuchnie niewątpliwie w kraju zwyciężonym rewolucja socjalna, a siłą rzeczy ogarnie ona i państwa zwycięskie..

„Niema cienia wątpliwości, iż przewroty, które nadejdą, będą miały charakter socjalny, a nie polityczny. Najpodatniejszy grunt dlań stanowi Rosja, *gdzie masy wyznają zasady nieświadomego socjalizmu.* Rewolucja czysto polityczna jest w Rosji niemożliwa i wszelki ruch rewolucyjny przybierze formy socjalistyczne. Rosjanin *niekulturalny, włościanin lub robotnik, nie żąda praw. politycznych,* które są dlań zbyteczne i niezrozumiałe... W razie klęski, której nie można nie przewidywać przy takim przeciwniku, jak Niemcy, rewolucja socjalna będzie u nas nieunikniona i to w najskrajniejszych objawach... *Wszystkie klęski będą policzone na rachunek rządu. W parlamencie zozwinie się przeciw niemu szalona walka, która skończy się manifestacjami rewolucyjnemi.* Będą rzucone hasła socjalistyczne, które poruszą masy ludowe *i podział ziemi* podział ogólny wszelkich walorów i dóbr."

*

BINDEGLIED LIEBERMAN.

Lemberger Tagblat w nr. 127 tak pisał o p. Liebermanie.

„W P. P. S. w Przemyślu już od długiego czasu dochodzi do starć między dwoma kierunkami. Jeden jest więcej umiarkowany i uznaje interes państwowy; drugi — radykalny o barwie międzynarodowej. Pierwszy kierunek posiada zwolenników śród szerszych chrześcijańskich szeregów robotniczych, gdzie doktryna nie zabiła jeszcze uczuć patrjotycznych. Drugi przedewszystkiem śród licznych zwolenników żydowskich, którzy długo mieli przewagę dzięki poparciu Libermana. Nazewnątrz ta różnica zdań naturalnie tylko rzadko kiedy się ujawniała. Wszakże swojego czasu, kiedy chciano posła Łań-

cuckiego — wówczas jeszcze oficjalnego socjalistę — usunąć z organizacji P. P. S., przed sądem partyjnym bronił go właśnie p. Liberman, który zdołał osiągnąć to, że zmieniono decyzję. Już w r. 1918 p. Liberman kandydował wbrew woli „wyższych władz“ P. P. S. Obecnie doszło do kryzysu. Jak wiadomo, 1 maja wynikło ostre starcie z komunistami. Następnie doszło w Przemyślu do szeregu bójek i formalnych bitew między P. P. S. a komunistycznemi organizacjami. **P. Liberman nie mogąc już dłużej ukrywać swego prawdziwego oblicza jawnie się oświadczył za powstrzymaniem stanowczych wystąpień przeciwko bolszewikom i za zajęciem stanowiska biernego, które mogłoby doprowadzić nawet do tego, że komunizm rozwijałby się w szeregach samej P. P. S.** Z tego powodu doszło do konfliktu i p. Liberman ma wystąpić ze wszystkich miejscowych organizacyj socjalistycznych“.

Poseł Lieberman w ostatnich czasach wystąpił z Kasy Chorych i z gremium redakcji „Głosu Przemyskiego”.

Czyżby miał zamiar „postupit w Komunisty“ jak wielu wielu żydów wśród kadetów, menszewików, eserów rosyjskich w Listopadzie r. 1917.

Bindeglied-Lieberman? *(a. n).*

ORDYNAT ZE SECYGNOWIC.

W wyszłej świeżo broszurze p. t. „Walka o socjalizm”. „Sprawozdanie z procesu politycznego przeciw dr. B. Drobnerowi i tow. w Krakowie. Kraków 1923 (nakładem Niezależnych Socjalistów. Drukarnia Sarmacja (czytajcie burżuje!) na stronie 32 w zeznaniach Dr. Drobnera (polski Ledebour?) opisujących pra-pierwszą próbę bolszewickiego zamachu w Krakowie t. j. 27 i 28 Lutego r. 1921 czytamy:

Pagina 32.

„Byłem święcie przekonany, że skoro rozkaz szedł od Żuławskiego, przeciwnika zażartego strejków, organizowanych ale bezplanowo przez komunistów, jest jakiś komitet strejkowy, który akcję przygotował. Niestety nie było go, a z przywódców o godz. 10 rano w poniedziałek 28 lutego w Związku nie było nikogo prócz Hofmana. Przejrzałem i stwierdziłem że strejk jest sabotowany przez krakowskich wodzów. Masa poszła pod pomnik Mickiewicza. Tramwaj był nieczynny, także elektrownia—kolejarze zaś... byli w pracy. Pod Mickiewiczem nie przemawiałem wcale, dopiero pod pomnikiem Jagiełły po *pośle Klemensiewiczu który ku naszemu zdziwieniu mówił nawet o rewolucji socjalnej, przemówiłem*”.

Tak zeznawał „Bolcio Trocki” z Krakowa o Klemensiewiczu. Anno Domini 1921.

Illuzji sobie więc robić nie trzeba. Nawet taki Klemensiewicz, nawet za dyktatury Piłsudzkiego i podczas „okupacji galicyjskiej” mówił sobie pod Mickiewiczem o rewolucji socyalnej!

Znacie go? Wcale trywialny łykoltun krakowski, przed

wojną „dziad” mówiąc po krakauersku, teraz właściciel dużego folwarku pod Krakowem i wspaniałego cottage na Salwatorze, spasły na krakowskiej „mieszaninie” i „Kajzerkach”, na „salami” i „przewrotnej kawie” (w Krakau nawet kawa jest przewrotną) filister w każdym calu, groszorób i zbogacony plebej, mieszczuszysko brzuchate i nieapetytne, pracht egzemplar aus Krähwinkel! I czego mu się to zachciewa, jak tylko wlezie pod pomnik Mickiewicza i krakowską czerń, tępą, brudną i zaciętą ma przed sobą!?!

Rewolucji socjalnej! Łyku ze Salwatoru!! toż jakby przyszła prawdziwa rewolucja socjalna, wtedy pan pierwszy kłapiąc kłami trzonowymi i dygocąc brzuszyskiem schowałbyś się z famileją do piwnicy na Salwatorze z beką kapusty i centnarem mieszaniny! i kazał zaryglować bramy i psy spuścić z łańcucha!...

Klemensiewicz i „rewolucja socjalna”!!? A coby się stało wtedy z dobrami? a z willą na Salwatorze? Oddałbyś burżuju „ludowi”? Oddaj teraz panie Klemensiewicz! Już czas!

(a. n.)

CHERCHEZ LA JUIFE.

Naszych działaczów posłów i publicystów lewicowych czy lewicujących należy dzielić na dwa wielkie odłamy t. j.

1) na takich co się pożenili z żydówkami.

2) na takich co się nie pożenili z żydówkami.

Gatunek pierwszy jest niebezpieczniejszy oczywiście. Ponieważ często radykał jest tak przezorny w doborze połowicy, że przeważnie żeni się z wianem, przeto niekiedy oswoiwszy się z monetą i z wygodami staje się socjafilistrem i blednie. To są t. zw. „rzodkiewki”.

Często taki aryjczyk wżydziony bieleje w galopnym tempie na złość żonie patrząc z rozpaczą na swą progeniturę, której kręcą się kędzierzaste włosy, a nosy krzywią się krogulczo. Żona wtedy ciągnie jeszcze dalej na lewo, mąż całkiem na prawo. Pech czy ananke chce, że taki całkiem już na-prawiony socjalfilister, prywatnie „na podomu” burżuj że wypisz, wymaluj, fatalnym splotem wypadków ma narzucona sobie przez los rolę Spartacusa...

Rok temu niecały, w krakowskich sferach lekarskich miał miejsce nie mały skandal, który z czasem zatuszowano jak wszystko, co skandaliczne w tej robaczywej dziurze.

Nominację na profesora Szkoły Położniczej otrzymała wbrew Wydziałowi lekarskiemu zdyskwalifikowana przezeń pani dr. Markowa. Wydział lekarski dwa razy odrzucał, lekarze od Świętego Łazarza wysłali protestujący memorjał. Nic nie pomogło. Generał-premier Sikorski podpisał, p. Chodźko również z żydami skrewniaczały przeforsował. Działały więc potężne protekcje. I doktór Ada ze Sarnów Markowa została, pomimo, że w sferach lekarskich znany był wypadek w kló-

rym pod jej kierownictwem chorej ofierze wszyto pono przy operacji „chustkę".

Chwalić Boga że nie Czerwony sztandar.

I po tej wsypie z wszywką chustki doktór Ada ze Sarnów Markowa nadal została i nie tylko została ale w kaplicy szpitalnej (jako że na wyznanie chrześcijańskie przeszła i w Ewangelję Markową uwierzyła) dla chorych obrzędy ku czci błogosławionego Józefata Piłsudzkiego, Męczennika urządzała i dość nahalnie kahalną swą agitację uprawiała.

Co tam słychać z doktorem Adą Mareck z pokolenia Sarna? Jest na klinice czy jej niema? Wszywają pod jej okiem chustki położnicom, czy nie?

A Wydział lekarski na uniwersytecie Krakowskim istnieje jeszcze? czy też rozpędzony podczas rabacji z 6 listopada za to, że Ady ze Sarnów Markowej nie uznał i wyrżnięty w pień?

(a. n.).

MAREK TULIUS CICERO: „PRO FLACCO"

„Przychodzi tu następnie złoto Żydów, *ten bezwstyd tak haniebny.* I oto z pewnością dlaczego ta sprawa była broniona przez upadłych Aureljan: to dla głównego oskarżyciela Leliusa, dla którego wybraliście to miejsce i dla tej bandy Żydów, która nas otacza.

Wiecie, jak wielka ich liczba, jaką ich jedność i siła w naszych zgromadzeniach. Będę mówił ostrożnie, aby być słyszanym tylko przez was, sędziowie, ponieważ nie brak tu ludzi, którzy buntują przeciw mnie najlepszym obywatelom, tym właśnie, którymi wy się opiekujecie; przytem nie chcę wzniecać ich nienawiści.

Jest rokrocznym zwyczajem Żydów wywożenie złota masami z Italji do Jeruzalem. Edykt Flaccusa zabraniał Azjatom tego eksportowania. Sędziowie! kto nie zgodziłby się z takiem zarządzeniem? Senat najostrzejszymi dekretami przed i za mojego konsulatu zabraniał wywożenia złota z Italji. Było, wskazane przerwać te nadużycia barbarzyństwa siłą nawet narażając sobie dla dobra republiki *te masy żydowskie, które wprowadzają taki zamęt w naszych zgromadzeniach*".

KUZYNI?

W Sowietach, w Moskwie, we WCiku, Narkomendałach i tp. są jeszcze obecnie następujący żydzi o nazwiskach dobrze i nam znanych:

Lieberman Lurie, Lurie, Lauer, Liebkind, Lipski, Eppstein, Landau. Lewinsohn, Blumenthal, Hersztejn, Ehrlich, Fürstenberg, Mendelbaum Nussbaum, Shapiro, Kohn, Fajnstein, Finkelstein, Unszlicht, M Słonimski, Cederbaum, Rappaport, Lazowert, Bergsohn, Bersohn, Posner; ten ostatni komisarzem oświatowym.

Kuzyni? Bliscy? Dalsi?

To zależy od „okoliczności"... Jeżeli tak dalej w Polsce pójdzie jak teraz, powoli „zaczniemy się" do nich przyznawać. *(a. n.)*

POSEŁ ROSENBLATT.

W Nr. 221 „Lodzer Tagblattu” poseł z Łodzi (z miasta i nie z miasta) dr. Rosenblatt, wyjątkowa bezczelna szelmutka zaryzykował krytykowanie samego Prezydenta. Gudłajowi niepodoba się „ton” przemówień prezydenta jako kaznodziejski; gudłaj przeciwstawia Prezydentowi za przykład.... Cara..., poucza Prezydenta, że powinien odwiedzać bożnice, wreszcie jak wszystkie rozpasione wampiry Polski kończy gudłaj groźbą:

„Historyczna Nemezis jest zimną jak kamień, nie zna litości [1])”.

Otóż mało komu wiadomo, że ten czelny konował specjalista od świerzby i parchów ma dwa banki w Łodzi i w Warszawie.

A jak w tych bankach się gospodaruje, to dowiadujemy się z... żargonowego „Folkszeitung” Nr. 50 (organ Bundu):

„Niedawno przybył do Łodzi delegat z Londynu w celu obznajmienia się z rachunkami Banku Depozytowego (jest to właśnie nazwa owych banków Rosenblatta i innych żydów). Gdy mu pokazano bilans, bynajmniej nie w polskich markach, lecz w angielskich funtach, delegat złapał się za głowę. Oświadczył on, że wszystkie banki angielskie chętnie przeniosłyby swą działalność do Polski, bo nigdzie na świecie nie są możliwe takie zyski szalone. Delegat równocześnie stwierdził, że taka działalność bankowa jest ogromnie szkodliwa nietylko dla finansów państwowych, lecz także dla całego społeczeństwa”.

Otoż ciekawe jest tedy czy historyczna Nemezis istotnie nie będzie znała litości nad szakalem giełdziarskim i czy Rosenblatt będzie kiedy wisiał? Oczywiście „en effigie“..... (*a. n.*)

DWA KWIATKI Z GRZĘDY CENZURY PRUSKIEJ Z CZASÓW OKUPACJI.

Wydział prasowy.
Ober Zensurstelle. 11. 2. 18.

„Na życzenie Ober-Ost i generał-gubernatorstwa warszawskiego uprasza się nie dopuszczać do opublikowania w prasie fotograficznych zdjęć z pobytu Trockiego w Warszawie, ze względu na widoczne na nich częściowe owacje. [2])”

Warschau, 13. 4. 16.

„Książka „Walka narodu polskiego o niepodległość“ *Bolesława Limanowskiego*, Kraków 1916 u S. A. *Krzyżanowskiego, jest dopuszczona do dowozu na obszar generał-gubernatorstwa warszawskiego.*”

Przepis cenzury № 42 9. 7. 17.

„Przedruk mowy posła Witosa, którą w parlamencie wiedeńskim wygłosił w języku polskim dnia 16 czerwca, jest niepożądany.

Mowę tę, jeśli przedłożą do cenzury, należy przeto skreślić.“

DWA TONY RABBI THONA.

I.

Haint № 71 1922

„Sądzę jednak, że teraz nadeszła *pora dla silnej jedności, dla jedności bez skazy bez dziur.*

Musimy obecnie stworzyć *jednolity front wszystkich sił*, które mogą i chcą utrzymać żydostwo. *Nie wolno nawet pytać jakiemi środkami*, i które ze stronnictw chce żydostwo

---

[1]) Na zebraniu żydowskiem w Wilnie w maju r. 1922 dr. Wigodzki mówił: „Straszna katastrofa rosyjska winna być przykładem dla wszystkich. Wszystkie nowopowstałe, a nawet wszystkie państwa powinny ustawicznie pamiętać o tem strasznem memento mori”.

utrzymać i uczynić je silnem. Starymi i nowymi już wypróbowanymi i świeżymi, które mają znaczenie eksperymentu. *Kto dziś mówi w imieniu klasy*, ten nas osłabia *i wydaje nas na pastwę wroga*, który się nie dzieli na klasy, *gdyż w jego obozie zastąpione są klasy wszystkie.*

II.

Nowy Dziennik z kwietnia 1923

„Objaw ten w obecnym Sejmie raczej jeszcze się zaostrzył gdyż *dziwaczna, etycznie i politycznie przewrotna koncepcja o rdzennie polskiej większości rządzącej* święci w prasie i w salach klubowych formalne orgje, nie napotykając niemal na żaden sprzeciw w polskiej opinji publicznej. Przy wyborach dwukrotnych Prezydenta Rzpltej Koło Żydowskie nie pozwoliło na takie spychanie się do opozycji i zadecydowało o wyniku. *Rola opozycji jest dla nas b. wygodna*, ale niezadawalniająca, bo—przyznaje—Koło Żydowskie ma ambicję czynnie współdziać przy budowie państwa polskiego.

KONSTYTUANTA A KRAKAU.

W wyborach do Konstytuanty polskiej na 93.000 uprawnionych do głosowało 63.000, a 30.000 obywateli „Nowych Aten" wstrzymało się od głosowania. Sabotowało taką Polskę bez Widnia. Listę zaczynał prof. St. Grabski więc leostańczyki, neostańczyki, Alma Mater Kainitorum, Akademumja i cała inteligencja z nimi związana, oraz części żydowstwa uprawiały bojkot. Na liście znalazło się też coprawda indywidum z pod ciemnej gwiazdy. Rezultat wyborów był fatalny. Po wyborach pisał „Robotnik":

„Gród Piastowski odkrył swe serce socjalistyczne".

Nie gród Piasta, a gród Pawła Popiela i jego duchownych bastardów. I nie „socjalistyczne" a targowickie.

Kraków jest bowiem Targowicą nowej Polski. Jeżeli jego wpływów „moralnych" nie złamiemy, jeszcze przed upływem 10 lat stracimy Wilno, Lwów, Pomorze, Wielkopolskę i G. Śląsk.

KRAKAUERSCY „SZCZURKIEWICZE".

(Jan Huskowski oryginalny poeta i nowelistal wowski tak w „Pomyślnej Poczcie" r. 1919 pisal o Ludomerjanach w Krakowie:)

„Wielkopolanin umie ściśle myśleć i wykonać; powalił międzynarodówkę pierwszą, a gardzi trzecią. Jemu oddać wprowadzenie zestroju i dozór.

Królewiak ma nieugięty kark, ale ma polskość związaną z międzynarodówką pierwszą i omanienie międzynarodówki trzeciej. On ma dać pracowników i ster, ale z międzynarodówki 3-ej winien przejść do polskiego myślicielstwa samodzielnego.

Małopolanin — bezradny wobec trzech międzynarodówek — jest dwojaki. Jeden cichy, uzdolniony namiętny pracownik, i oddany, ale nędzarz.. na zebraniach zdolny jeno... kiwać palcem w... trzewiku, bo jego dzieciom zabranoby: ot suchy chleb... Tego trzeba ratować od głodu, zimna i austrjackiej choroby!

Drugi: syn szczurzycy Austrji: szczurkiewicz; ręka i narzędzie służalstwa, urodzony „do steru nao lwrót ; korzyść wysokich płac nazywa miłowaniem Polski, opiera się na tajnej potędze, złożonej z półniemców, półczechów, półrusinów i polaczkach stournellonych — parobek semity ku własnej i jego zgubie—szczurkiewicz przeklinany w pokolenia—ta czeluść, którą wymieść trzeba!".

TOWARZYSZE — KIESZONKOWCY.

Pisma Krakowskie podają też następujący obrazek z „bitwy pod Grottgerem" dnia 6 listopada.

We czwartek wieczorem przed Domem robotniczym po przemówieniu jednego z posłów, wychwalających „karność ulicy", zabrał głos pewien tramwajarz i tak przemówił do zgromadzonych.

„Towarzysze nie towarzysze! *Kieszonkowcy i nie kieszonwcy!* Nie chcę dużo gadać! Powiem co mnie spotkało! Podczas, gdy ja zasłaniałem was piersiami w dniu 6 listopada, s radziono mi z kieszeni portfel z legitymacją służbową i 50 tysięcy marek. Kto ukradł, niech odda legitymację. Pieniądze może sobie zatrzymać".

JAK WALECZNY WALERON PUTKOWAŁ PO KRAKAUERSKU.

Tygodnik ludowy „Ojczyzna" z 4 czerwca tak opisywał szelowskie wichrzenia Walerona na wiosnę b. r.

„Na dowód przytaczamy złote słowa posła Walerona, wypowiedziane na wiecu w Krzcicicach, (pow. Jędrzejowski) dnia 10 czerwca:

„Potrzeba nam jest armja Strzelecka. Gdybyśmy mieli przynajmniej pół miljona „Strzelca", wtedy łatwo napadlibyśmy na rząd i prawie każdy chłop przynajmniej do 40-go roku życia powinien mieć w domu broń i być z nią obeznany". Prawica z parobkiem Witosem wydarła nam rządy. Obecny rząd to pański, który przeszedł w ększości ą 2-ch głosów", „Nałożyć takie podatki na dwory, aby zupełnie upadły będziemy ich głaskać po kieszeniach". „Zaprosić Strzelców na ćwiczenia nocne z 6 na 7 czerwca do Jędrzejowa". „Policja została wciągnięta do spisku prawicy, przekupiona przez panów. Przy zajściach jesiennych w Warszawie policja była nieobecna. Przy zabójstwie Narutowicza także nie było policji, bo była przekupiona przez hyenę".

Nawoływał do zapisywania się do Strzelca.

Wiec zakończył: „Niech żyje Piłsudski".

DOKOŃCZENIE SPOWIEDZI CZŁOWIEKA POCZCIWEGO.

10. Co do Krakowa zaś, jeśli on jest lub dla kogo „małem pretensjonalnem miasteczkiem", to dla ogółu narodu nie był, nie jest i być nie może „dziurą", o „krakauerskiej" patynie, bo mimo wszelkich zabiegów ze strony zaborców dla nadania mu swej własnej patyny, on zachował swoją „krakowską" polskiego ducha i wielkości. Kraków jest duszą Polski, zdobny w pamięć Krakusa, który zwalczył smoka i Kościuszki, zwycięscy z pod Racławic, a Wandy i Jadwigi, z których pierwsza poświęciła życie, a druga swe młodociane marzenia na ołtarzu swych królewskich obowiązków, dają nam przykład oni — wysokich cnót rycerskich w obronie ziemi ojczystej, one — jak należy składać w ofierze wszystko, nawet życie i najbliższe osobiste sprawy, ogólnym interesom kraju A jeżeli gród pod-wawelski jest „zaśniedziały" i „omszały", to wiekowemi wspomnieniami swej dawnej świetności. Kraków, to kolebka potężnego państwa jagiellońskiego, wyrosłego, jak powiada Klaczko, z obrączki ślubnej Władysława i Jadwigi. Wreszcie, do ostatniej chwili, kiedy inne dzielnice Polski jęczały pod przemocą pruską i moskiewską, Kraków był stolicą polskiego Piemontu i znamię tego znajdujemy na Kleparzu, gdzie zatrzymały się swego cza u przed Krakewem hordy tatarskie, pomnik zwycięscy z pod Grunwaldu

stojący na placu i przed akademją sztuk Pięknych, imienia mistrza sławy europejskiej, twórcy między innemi dwóch znanych arcydzieł, któremi są: „Hołd Pruski” i „Stefan Batory pod Pskowem”. Czyżby ten pomnik i ta Akademja, z widokiem na bramę Florjańską, przed którą cofnęła się, od niej odbita, nawała tatarska, miały odbierać Kleparzowi swą wartość historyczną i nadawać komukolwiek tytuł do jego lekceważenia i stawiania po za obręb Europy, której Kraków był zawsze jednym z najważniejszych bastyonów przeciw barbarzyństwu i placówką, z której szła na wschód nauka, wiara i cywilizacja zachodnio-europejska.

Prócz tego, przechowując w swem łonie, na Wawelu, szczątki naszych wielkich Piastów i Jagiellonów i będąc miejscem namaszczenia i koronacji wszystkich naszych królów, Kraków jest dla Polski, czem dla Francji Rheims, w którem jeśli kto upatruje tylko stolicę szampana to każdy cywilizowany człowiek, Francuz czy nie Francuz i czy monarchista czy republikanin, widzi nietykalną pamiątkę najświetniejszej przeszłości tego kraju. Boskie przykazanie powiada: „Czcij ojca i matkę, żebyś długo żył i zaznał szczęścia na tej ziemi”. Cześć rodziców jest czcią własnej przeszłości. Naród więc, któryby nie czcił swych pamiątek, ale urągał w nich swojej przeszłości, potępiałby sam siebie, wydając sam o sobie najgorsze świadectwo i szedłby do upadku, choćby się odradzał. Stawałby się równy temu synowi Noego, co za podobny postępek został srogo ukarany. Wszelkie czyny tego rodzaju zostały, na wieczne czasy, napiętnowane w o d i u m jego nazwiska.

Jan Tarnowski.

PAN ALFRED NEUWELT STARA SIĘ...

Przeżywamy okres najbardziej wytężonej ekspanzji żydowskiej w kierunku opanowania organizmu państwowego Polski. W tym stanie „wojny pokojowej” każda nowa placówka opanowana przez żyda to wyłom w ogólnym systemie obronnym, tembardziej, gdy chodzi o jakąkolwiek placówkę w urzędzie centralnym. Ale już zupełnie niezrozumiałym nonsensem byłoby obsadzanie placówek rządowych przez żydów w okresie ogólnej redukcji i konieczności pozbawiania wskutek tego tysięcy urzędników dotychczasowych źródeł utrzymania.

Tymczasem, jak dochodzą nas wieści, niejaki Alfred Neuwelt, żyd wychrzczony, b. urzędnik M. S. Z., b. współpracownik konsulatu polskiego w Monachjum, zredukowany trafnie przy zaprowadzaniu oszczędności w M. S. Z., obecnie stara się usilnie o posadę rządową, i to dość znaczną w departamencie budżetowym Ministerstwa skarbu. Jak twierdzą znów inne, tym razem nieprawdopodobne i niewątpliwie bezpodstawne pogłoski, kandydatura ta ma jakoby pewne szanse powodzenia i jak opowiadają p. Neuwelt podobno może liczyć na poparcie departamentu prezydjalnego min. skarbu.

W każdym razie ostrzegamy kogo należy przed tym panem, który w towarzystwie kolegów deklarował się podobno, jako żyd wyznania rzymsko-katolickiego. Uważamy to za swój obowiązek, by nie przemycono w jakikolwiek sposób na jedno ze stanowisk w skarbowości niezwykle ważnych w obecnym okresie sanacyjnym — żyda. Akcja ostrzegawczo-sygnalizacyjna przed każdym zakusem ze strony żydowskiej do opanowania jakiejkolwiek placówki społecznej lub państwowej winna być bardzo precyzyjnie zorganizowana w społeczeństwie, tak zagrożonem jak nasze. (*x*).

NASZE BOGACTWA.

W majątku państwowym Polski same lasy państwowe, znajdujące się we własnej administracji, zajmują pozycję

2,884,677 hektarów

co stanowi trzecią część całego obszaru leśnego Rzpltej.

Do państwowych majątków należą: kopalnie węgla, tereny węglowe i rudy, huty, tereny naftowe, saliny, gazociągi, zakłady przemysłowe, dotychczas nie zinwentaryzowane i nie oszacowane, *wartość jednak których wynosi w przybliżeniu więcej, aniżeli cały majątek państwowy Estonji, Łotwy i Litwy razem wziętych.*

Do państwowych majątków, poza kolejami ogólnej długości około 20,000 kilometrów, poza linjami poczt i telegrafów i t. p., poza budynkami i gmachami państwowemi, niezinwentaryzowanemi i nieoszacowanemi dotychczas, należą dobra ziemskie i wody, zdrojowiska państwowe, różne zakłady przemysłowe, przedsiębiorstwa i t. p., czyniące państwo nasze jednem z najbogatszych.

Nasze długi zagraniczne są jedne z najniższych.

W dn. 1 stycznia b. r. długi te wynosiły ogółem

1,519,543,974 franków szwajcarskich,

co czyniło na głowę około 55 franków szwajcarskich.

Dla ilustracji warto przypomnieć, że we Francji obdłużenie przypadało w tym samym czasie

3,353 franków szwajcarskich na głowę.

Nasz stan gospodarczy według cyfr, zawartych w preliminarzu budżetowym, wniesionym do Sejmu na początku roku wykazywał cyfry następujące:

W rolnictwie: koni 92.44 proc. w stosunku do okresu przedwojennego, bydła 91.46%, owiec 59.71%, świń 90.89%.

Ugorów na początku 1919 r. mieliśmy 3,000,000, wiosną 1920 roku 2,335,975, w roku 1921 — 1,213,000, a w roku 1922 tylko 538,000 hektarów.

Z ogólnej cyfry 1,043,984 zniszczonych przez wojnę budynków, odbudowano 674,037 zabudowań, a w 1922 roku 106,009 pozostało do odbudowy tylko 863,938, w tem gospodarskich 601,524.

To samo z wydajnością roli: na hektar przypadało pszenicy przed wojną

12.2 centnary,

w 1923 roku: 11.0 centnara: żyta 11.2, dziś 11.3; jęczmienia 11.9, dziś 11.3; owsa 10.3, dziś 11.3; ziemniaków 92.5, obecnie 156.0. W ten sposób produkcja rolna doszła prawie norm przedwojennych, a niekiedy nawet ją przewyższyła.

W przemyśle: ruda żelazna w 1913 r. 311,218 ton i 3,237 robotników; w 1923 r. 317,300 ton i 5,100 robotników;

Stal dawniej 1,483,824 tony i robotników 19,875, w 1923 roku 399,400 ton i 17 870 robotników; górnictwo węglowe w byłej Kongresówce i Małopolsce *przekroczyło produkcję przedwojenną,*

Produkcja cukru białego wzmogła się z 1.640.000 centnarów metrycznych *na 2,650,000.*

Przemysł bawełniany rozszerzył się widocznie: ilość zajętych robotników wynosiła 109 proc. przedwojennej, ilość wrzecion 128 proc., a krosien 105 proc. Jedynie przemysł wełniany doszedł na początku 1923 roku tylko do 80 proc. wrzecion i 46 proc. krosien, a 64 proc. robotników.

Cyfry te w ciągu r. 1923 oczywiście się powiększyły. (*x*)

BERNSTEJN MA RACJĘ!

W nowojorskiej „Jewisch Tribune" zamieścił der grojse Bernstejn, Hermann Bernstejn, herszt Ghetta nowojorskiego i najfanatyczniejszy, wprost chory z nienawiści do Polski niepodległej publicysta żargonowy z okazji przyjazdu jenerała Hallera i owacji, jakie mu urządzano w Stanach Zjednoczonych następujący artykuł (przedrukowany w polemice Dziennika Związkowego w Chicago 17 października 1923).

„Polska popełniła wielkie głupstwo, wysyłając właśnie tego Jenarała do Stanów Zjednoczonych, aby ją reprezentował na zebraniu Legjonu Amerykańskiego. Widocznie, że Legjon Amerykański nie jest dobrze obeznany z rekordem jenerała Hallera, bo jest rzeczą trudną do pomyślenia, że gdyby byli dobrze znali jego rekord, aby go byli zaprosili na swoją konwencje.

„Gdyby Polska była przysłała jenerała Piłsudskiego — pisze dalej Bernstein — to byłby doznał w Ameryce przyjęcia godnego swoich znamienitych czynów, jako wielki lider Polski i patrjota, ale jenerał Haller, nazwisko którego jest związane z najbardziej ciemnym okresem Wolnej Polski, zidentyfikowany i do wielkiego stopnia odpowiedzialny za ekscesy i wybryki antyżydowskie reprezentuje tylko najciemniejsze żywioły w Polsce.

Zaproszenie jenerała Hallera do przemówienia na konwencji Legjonu Amerykańskiego jest nie tylko afrontem dla tysięcy żołnierzy żydowskich z Ameryki, którzy zginęli na pobojowiskach Europy w ostatniej wojnie w obronie aljantów i Polski, ale jest także obrazą („insult") dla narodu amerykańskiego. Ten zwłaszcza jenerał polski, którego rekord wojskowy jest zbroczony krwią i łzami spokojnych, a bezbronnych obywateli swego kraju, nie powinien być honorowany przez amerykanów, którzy walczyli, aby „świat zrobić bezpiecznym dla demokracji".

Można się tym razem w szczegółach nie zgadzać z H. Bernstejnem, ale w jednej myśli należy mu przyklasnąć i najgoręcej poprzeć.

Jest to idea wysłania do Ameryki J.Piłsudskiego. I to bez żartów i dowcipów, bez złośliwych intencji i dokuczliwości całkiem serjo i szczerze. Jeżeli gdzie jeszcze na jakim terenie może się J. Piłsudski znów odegrać i odegrać znów tak pozytywną i dodatnią dla Polski rolę jak w kwietniu r. 1917 i w pierwszych miesiącach r. 1919, to tylko w Ameryce! Tam

tylko za oceanem może wiele jeszcze, wiele dobrego zdziałać dla swojej ojczyzny, którą tak dziwnie tak istotnie *chorobliwie* kocha. Tam mógłby się istotnie przyczynić do zjednania nam nowych władców kuli ziemskiej! Tam mógłby wygłosić właściwe prelekcje na właściwych miejscach. Tam możnaby nawet „zdjąwszy" „żal z serca" jakiś tymczasowy, obwarowany ny Burgfreden z czerwonoskorymi zawiarłszy, sojusz obopólnym wysiłkiem lansować go jako „młot na Sowiety" z r. 1920!

Tylu jenerałów i mężów stanu francuzkich i angielskich odwiedzało już Amerykę po wojnie: Foch, Petain, Clemenceau, Briand, Lloyd George, French!..... I swoim blizkim i nam wszystkim oddałby tam za oceanem może olbrzymią przysługę.

Sam zaś tam na Zachodzie najzachodniejszym wykąpałby umysł w amerykańskiej stalowej cywilizacji i wymyłby się z resztek charkowszczyzny, dostojewszczyzny i tych wszystkich wschodnio europejskich naleciałości; „płatform" „bogoiskatielstw" „czeławiekałubstw" i tp.

To jest jedyne wyjście z tej straszliwej sytuacji, w jaką J. Piłsudskiego wplątała banda „niebieskich ptaków" politycznych, która go się czepiła i na dno niepopularności w całej już inteligencji polskiej pociągnęła.

Radzimy zastanowić się na tem nieco i to tym razem bez żadnej animozji i złośliwości, a ze względu nad teraźniejszość przyszłość i potomność.

Jak będą wyglądały podręczniki nowych dziejów odrodzonej Polski, jeżeli J. Piłsudski nie uczyni coś, coby go generalnie rehabilitowało po wypadkach krakowskich. ? Jak wypadnie sumaryczny wyrok historji o nim, jeżeli w życiorysie J. Piłsudskiego zostaną takie karty jak na początku: habacht przed arcyksięciem Fryderykiem Wieszatielem a na końcu rzeź ułanów księcia Józefa z rykiem kanalji: niech żyje Piłsudski?

Żydy często miewają kapitalne idee. Kto wie czy ten Bernstejn nie miałby racji. Piłsudski do Ameryki to jest kapitalna idea. Piłsudski w Sulejówku nadal to jest odkładana z tygodnia na tydzień rewolucja, krótki okres wojny domowej, druga inwazja rosyjska, wojna z Rosją..... Zjednoczone Stany Słowiańskie.....

Adolf Nowaczyński.

OD REDAKCJI.

O Hamletyzmie polskim, który przypomina we wstępnym artykule p. Pieńkowski patrz obszerne studjum Adolfa Nowaczyńskiego pod tyt. „Polonjusz" w tomie „Góry z Piasku" nakładem „Placówki". R. 1922

Pren. kwart. 360.000. Zagranicą kwart. 540.000.
Ceny ogłoszeń: 1 str. za tekstem 2.000.000 mk. Konto cz. w P K. O. № 3105.

Redaktor i wydawca: STANISŁAW WŁODEK.
Godziny przyjęć: codziennie od 4—6 prócz niedziel i świąt.

Zakłady Drukarskie F. Wyszyński i S-ka Warszawa, Zgoda 5.